

16. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 VII 2004

Modlić się czy działać?

I. Współczesny świat stawia bardzo wysoko aktywizm i działanie. W życiu liczy się sukces. Z drugiej strony tak mało jest czasu na refleksję nad życiem, stawianie sobie pytań o sen tego, co się robi, czy przypadkiem nie biegnie się daremnie.

Problem ten dotyka również chrześcijan. Niektórzy z nich z wielkim nakładem pracy angażują się działalność Kościoła: służbę ubogim, organizowanie życia intelektualnego i kulturalnego, studium teologii. Zdarza się niejednokrotnie, że w natłoku zajęć nie wystarcza już czasu na modlitwę i spotkanie z Bogiem w ciszy. Wiele osób czynnie zaangażowanych w życie Kościoła staje przed dylematem: na co poświęcić czas? na modlitwę czy na działanie? Nie jest to łatwy wybór, szczególnie dla tych, którzy cierpią na nieustanny brak czasu.

II. W dzisiejszej Ewangelii czytamy o spotkaniu Jezusa z Marią i Martą. Marta „uwijała się koło rozmaitych posług”, a Maria „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie”. Gdy Marta upomniała się o pomoc siostry, Jezus powiedział z miłością: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”

Jak należy odczytać słowa Jezusa? Czy Jezus zganiał Martę za to, że Mu usługiwała? Przecież korzystał z jej gościny. Marta kochała Jezusa i z gorliwością służyła Mu. Marta pragnęła ugościć Pana z całego serca, ale zapomina, że to właśnie Jezus jest wśród nich jako ten, kto służy. To nie Jezus potrzebuje, aby Mu służyło, to On sam przyszedł służyć.

Maria wybrała inną postawę wobec Jezusa. Najpierw starała się przyjąć od Niego, ile tylko można. Pozwoliła Jezusowi, aby jej służył, aby działał w jej życiu. Dopiero później ona będzie służyć Panu i bliźnim.

Rozważany dziś fragment Ewangelii poucza nas zatem, że najpierw trzeba pozwolić, aby Jezus służył nam, a później my będziemy służyć braciom i Jezusowi. Obie zatem rzeczy podobają się Bogu, ale zawsze powinny następować w kolejności przewidzianej przez samego Boga: najpierw bycie z Bogiem (modlitwa, rozważanie słowa), a później służba.

III. Co to jednak znaczy: pozwolić Jezusowi, aby nam służył?

Może to oznaczać wewnętrzne przyzwolenie, które człowiek daje Bogu, aby przemieniał jego serce. Człowiek jest wolny. Bóg stoi u drzwi ludzkiego serca i puka (por. Ap 3,20), nie wchodzi nieproszony.

Pozwolić Jezusowi, aby nam służył, to znaczy otworzyć się na Jego miłość, przebaczenie i oczyszczenie serca. Bez wolności nie można doświadczyć miłości. To działanie Boga w człowieku dokonuje się na modlitwie, podczas medytacji Bożego słowa oraz podczas spotkania Boga z człowiekiem w sakramentalnych znakach.

Jeśli pozwolimy Panu, aby nam służył, to On swoją łaską sprawi, że zmieni się nasze serce, a wtedy w naturalny sposób z nowego serca popłyną nowe czyny oczyszczone z egoizmu, fałszywej pokory, szukania swego.

Pozwólmy więc, Panu, aby dziś w czasie tej Eucharystii nam usłużył. Przyjmijmy Pana, który przychodzi do nas w swoim słowie. Usiądźmy u Jego stóp i wsłuchajmy się sercem w to, co ma nam do powiedzenia. Pozwólmy Mu także, aby wszedł do naszego serca podczas Komunii świętej, aby przemienił nasze serce z kamienia na serce z ciała, abyśmy mogli Jemu samemu oraz braciom służyć, tak jak On sam to czynił.

ks. Rajmund Pietkiewicz